

**Kuryer Poznański**  
wycodzi codziennie z wyjątkiem poro-  
działków i dni poświęconych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna.**  
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszy-  
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego  
i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preis-  
liste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych  
krajach: cena pocztowa z dołączeniem  
przesyłki.

**Cena ogłoszeń**  
wynosi 15 fenigów w od drobnego siednio  
lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 września.

### Z bieżącej chwili.

Egoizm nie jest pięknym przymiotem. Nie zdobywa się nim serc ludzkich, ale zazwyczaj dobre on oddaje przyszły człowiekowi, który się nim kieruje. Egoista wyszukuje innych i zbiera owoc cudzych usiłowań. Praktyczna jednak wartość egoistycznego postępowania ma swoje granice. Kto mu hołduje bezwzględnie, i nie stara się przynajmniej ukryć go, na tym mści się częstokroć dotkliwie. Egoista widzi się ostatecznie opuszczonym, nikt nie troszczy się o niego, nikt nie chce z nim mieć do czynienia, a to fatalne odosobnienie następuje po części wówczas, gdy pomoc obca jest pożądaną lub konieczną. Dzieje się tak nie tylko w życiu, ale także w polityce. Wprawdzie w polityce jest podobno egoizm uprawniony, a szlachetność i wspaniałomyślność nierozsądną, atoli i tutaj różniła się nawet zawodowi politycy dwojaki egoizm: mający na oku dobro własnego kraju, czyli umiarkowany i przesadzony, małoduszny zapominający, że sztuka umiejętniej polityki opiera się na kompromisach. Egoizmowi przesadzonemu hołduje Anglia i teraz właśnie, o ile się zdaje, poczyni się on mścić na niej.

W ostatnich dwudziestu pięciu latach polityka Anglii czyniła rozmaite zwroty; skłaniała się kolejno do Niemiec, do Francji, do Rosji, a wierna była jedynie tej zasadzie, że inne mocarstwa powinny Anglii oddawać przysługi, ona natomiast nie potrzebuje się odwzajemniać. Polityka angielska czyni na stałym lądzie Europy rozmaite eksperymenty i stara się wyszukać jak największe korzyści, bez dania ekwiwalentu. Przy sposobności pobytu cesarza niemieckiego w Anglii, pra a londyńska dawała Niemcom radę, jak się mają zachowywać, aby pozyskać przyjaźń Anglii. W zarozumiałym tonie domagała się od Niemiec przysług ważnych w kwestiach kolonialnych i za to przyrzekała tylko przyjaźń Anglii. Jak się atoli przyjaźń ta wyrazić miała, jakiego odwzajemnienia spodziewać się mogli Niemcy, o tem prasa angielska milczała. Ten egoizm, który zawsze żąda a nie daje, powodował zwroty w angielskiej polityce. Chwieje się ona pomiędzy trójprzymierzem, Francją i Rosją. Gdy obecny car wstąpił na tron, czyniono w Londynie wysiłki, aby zdobyć sobie przyjaźń Rosji. Usiłowania te były tak widoczne, że nikogo nie ludziły, a w Berlinie wywołały pewne rozgorczenie. Nie wiadano tylko, czy dyplomacja angielska chce wyprzeć Francją z Petersburga, czy też przyłączyć się do rosyjsko-francuzkiego porozumienia. Tymczasem nie nastąpiła ani pierwsza, ani druga ewentualność.

Dotychczas wychodziła Anglia dość korzystnie na tej polityce, ale obecnie pokazuje się, że ma ona także ujemne strony, że prowadzi do odosobnienia. Dawniej z dumą i bstawano przy tem odosobnieniu, ale obecnie wydaje się Anglii ta sytuacja polityczna nieco niewygodną i ogląda się za sprzymierzeńcami. Wprawdzie Anglia działa wspólnie z Rosją i Francją przeciw Turcji, ale w Londynie nie dowierają tym jednorodnym sprzymierzeniem, a nawet obawiają się ich. Angielsko-rosyjska komisja, która regulowała granicę pamińską, ukończyła pracę swoją i rozeszła się podobno w najpiękniejszą zgodzie. Tem jednakże nie usunięto możliwości napadu rosyjskiego na Indye i nie osiągnięto porozumienia Rosji i Francji co do Egiptu. Francuzi chcą Anglików wyrugować z kraju Faraonów i spodziewają się poparcia Rosji na przypadek zawezwania Anglii do ewakuacji Egiptu. Anglia więc łączy się obecnie z owymi mocarstwami, które pięknego dnia wystąpią jako jej przeciwnicy.

Jeśli urzędowe depesz z Madagaskaru nie przedstawiają położenia zbyt różowo, to zdaje się że Hovasi będą musieli niebawem uleść przewadze na jeziorach europejskich. Wedle ostatnich biwim telegramów, lekka kolumna posuwa się bezustannie naprzód ku stolicy madagaskarskiej. Moralny stan wojska ma być wysmienity. Jenerał Duchesne donosi, że pie wazy i drugi oddział lekkiej kolumny do sięgnął 19 b. m. przejścia przez góry Ambohimenu. Jenerał Metzinger został drogę obsadzony przez całą się zbrojną Howasów i 30 dział, ale samo zjawienie się Francuzów spowodowało ucieczkę nieprzyjaciela. Wojsko francuzkie nie ma żadnych strat. Jenerał Duchesne dodaje, że pomimo wielkich wysiłków nie wielu jest maruderów.

„Grażdanin“ czuje się znuwiony przyznać, że przedstawiciele rządu w kraju zachodnim „prowadzą walkę w imię przesądów, aby wzbudzić nienawiść religijną i nasycać swój fanatyzm“. Na dowód swego twierdzenia przytacza on dwa jaskrawe wypadki. Pewien rosyjski wysoki urzędnik spostrzegł w lazarecie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i z tego powodu dał surową naganę władzom lokalnym a obraz zaczął usunąć. W innym mieście powiatowym pewien sędzia polubowoy został podezrzany o polityczną zbrodnię, bo znaleziono u niego krucyfiks katolicki. Wytożono mu śledztwo i wyznaczono rzeczoznawców, aby stwierdzili, czy „Zbawiciel na krucyfiksie jest katolicki lub prawosławny“. Wypadki te nie podobają się nawet „Grażdaninowi“, oczywiście jedynie dla tego, że utrudniają zlanie się polskiej ludności z Rosją.

\* „Niezgoda w obozie chrześcijańsko-socyalnym“. Berliński „Tageblatt“ pisze z wielką radością: „Przy obradach kongresu dla misji wewnętrznej, która się obecnie odbywa w Poznaniu, dokonali

się rozdział umysłów, który w swych przyczynowych stosunkach nie jest nowym, ale dla obecnego stanu kwestyi misji niezwykle charakterystycznym. Lipski profesor prawa dr. Soh, uczyony wyróżniający się bystrością i oryginalnym pojmowaniem spraw państwowych i kościelno-prawnych, a prztem człowiek w swęj wierze wolny od wszelkiego zarzutu dał przez swój wykład „Chrześcianizm w życiu publicznym“ powód do tego rozdziału umysłów, pociągając z zabijającą (!) logiką granice pomiędzy chrześcijaństwem jako takim a publicznym życiem prawnym. Wedle niego wciągając chrześcijaństwo do walki klas społecznych, degraduje je się w jego idei. Reklamując chrześcijaństwo dla pewnego rodzaju porządku społecznego i politycznego, pozwolono mu „zamienić się w płaszczyk okrywający samolubstwo“ i wywołał przeciwko niemu nienawiść klas nie posiadających. Chrześcijaństwo nie jest w swęj idei ustawą, nie może nią być. Ponieważ atoli kwestye publicznego życia, mianowicie zaś t. zw. „kwestya socyalna“ są i pozostaną jedynie kwestyami sprawiedliwości, rozdziału wady, przeto właśnie dla tego nie mogą być rozwiązane przez chrześcijaństwo. „Chrześcijański“ porządek społeczny nie może przeto tak samo istnieć, jak „chrześcijańskie nauki przyrodnicze“ lub „chrześcijańskie prawo“. „Precz z chrześcijańskim prawem“ — tak zakończył p. Soh swój wykład, oto głos reformacji, casy chrześcijańskiego państwa dawno minęły, a słabe usiłowania, jakie w naszym czasie czyniono, aby je przywrócić, spowodowały powstanie socyalnej demokracji. „Nienawiść mas przeciwko chrześcijaństwu, przeciwko Chrystusowi, przeciwko Kościołowi jest następstwem idei chrześcijańskiego Kościoła.“ Państwo jest czemś naturalnym i nie ma nic wspólnego z ideą chrześcijańską. „Chrystus nie należy do żadnego politycznego, do żadnego kościelnego stronnictwa!“ Kwestye misji wewnętrznej nie mają też przeto nic wspólnego z owem szczególnym pojęciem „chrześcijańsko-socyalnym“.

Czytelnik uważny pozna się od razu na wartości powyższych paradoksów sławionego przez atestycki dziennik berliński profesora. Paradoksy te nie są zresztą nowością, jak to sam berliński „Tageblatt“ przynajmniej. Powrócimy jeszcze do tego przedmiotu i mamy nadzieję, że będziemy go mogli objaśnić dokładniej.

## Wybory.

X. prob. Wolczyk z Pszowa ogłasza w „Schl. V. Ztg.“ co następuje: „Ponieważ mimo ogłoszenia w „Schl. V. Ztg.“ co do wyborów do parlamentu w powiatach Pszowskim i Rybnickim tu i owdzie wątpliwości zachodzą, proszę szanowną redakcyę, aby ogłosiła, że kandydatura p. barona Huenego na posiedzeniu komitetu w Mikołowie za moją zgodą i poleceniem postawioną i przyjętą została, a zatem, że przy wyborach, 24 października, o mojej kandydaturze nie może być mowy.“

„Katolik“ oświadcza wobec tego, co następuje: „Gdy Przew. X. prob. Wolczyk stanowczo oświadczył, że kandydaturę do parlamentu nie przyjmie, „Katolik“ nie cofając ani słowa z tego, co o kandydaturze p. barona Huenego powiedział, wzywa swoich czytelników i zwolenników w powiatach, ażeby się od wszelkiej agitacji za kandydaturą X. Wolczyka wstrzymali.“

Na inem zaś miejscu rozpisuje się „Katolik“ o kandydaturze p. Huenego tak: „Jeżeli w centrum p. Huenego tak potrzeba, niech go sobie Niemcy wybiorą; polscy wyborcy mają tylko bardzo mało mandatów do rozdania, a przeto nie mogą sobie pozwolić na zbytek, aby obierali posta stosownego dla Niemców, lecz powinni pilnować jak oka w głowie, ażeby wybrali posta stosownego dla siebie, dla swoich życzeń, naturalnego zastępcę swoich rodaków.“

Czyście styszeli, aby Niemcy obrali kiedy Polaka postem swoim? Albo czy Francuzi obierają Niemców? Każdy naród obiera swoich i tylko na Górnym Śląsku bywa taki porządek, że Polacy mają obierać Niemca. Takiego posta można ze stanowiska ludu nazwać niemym postem, bo wobec ludu jest on istotnie niemym.“

## Ze szkoły i z polityki.

### Nowe Kramsko, (powiat babimojski).

I. Dojosiłem przed dwoma miesiącami o stosunkach w tutejszej parafii, a mianowicie o obsadzeniu posady pierwszego nauczyciela, który zarazem jest organistą, gdyż dwa te urzędy są tu organicznie połączone. Oto już od maja czekamy, czy król. rejencyja nie zechce dozorowi kościelnemu przedstawić nauczyciela, któremuby można powierzyć ten urząd kościelny, ale dotąd nic o tem nie slychać, choć na tę posadę zgłosiło się więcej, aniżeli 20 nauczycieli. Tę zwłokę tem sobie tłumaczmy, że król. rejencyja chce nam teraz przedstawić prawdziwego katolika i Polaka i dla tego tak trudny jęj wybor. Od maja, kiedy bardzo zany nauczyciel „im Interesse des Diöceses“ przesadzony został — ustała naturalnie religia w tutejszej szkole po polsku i ustała nauka języka polskiego — i to pewno jest przyczyna, dla czego posada pierwszego nauczyciela tak długo nie obsadzona; dzieci mają się po mału przyzwyczaić do

nię religii po niemiecku; czy one ten wykład rozumiają, czy nie, — o to dziś nie chodzi, bo mogą zareczyć, że od maja do dziś dnia ani jedno dziecko polskie nie umie „Wierzę w Boga“ należycie po niemiecku. I to jest nauka religii w szkole!

Nawiąsem nadmieniam, że część pomieszkania organistowskiego, które jest w szkole, a za które gmina kościelna płaci rocznie 340 marek, zajmuje od maja z upoważnienia król. rejencyi, a bez pozwolenia dozoru kościelnego agent pocztowy; widoczna tu zasada: „Steuern zahlen und Maul halten.“

II. Dnia 15 tego miesiąca odbyło się zgromadzenie miesięczne tutejszego HKT Vereinu w szkole w Kolesinie tuż przy nowem Kramsku; przewodniczącym tęj osławionej spółki jest p. rutmistrz Fass, vertrauensmannem katolicki nauczyciel Wittchen, exkandydat na organistę — członkami drudzy dwaj nauczyciele katolicki tutejszej parafii. Na tem zgromadzeniu miał kat. nauczyciel Wittchen z Starego Kramsku następujący odczyt:

„Wie verhält sich der Polonismus und Katholicismus dem Deutschtum gegenüber?“ za który podziękował mu serdecznie pastor z Klenisku i reszta członków.

Zapytuje się: 1) czy to lokal szkolny ma być miejscem hecy przeciw Polakom i katolikom?

2) Czy jest możebnym, aby nauczyciel, który uważa polonizm i katolicyzm za największych wrogów germanizmu, mógł być nauczycielem dzieci katolickich i wykladać religię katolicką?

Spodziewamy się, że król. Rejencyja wejrzy w tę sprawę, i nauczyciela Wittchena przesadzi do takiej szkoły, gdzie z katolicyzmem nie będzie miał nic do czynienia, bo w gminie jest o to wielkie oburzenie i zadajemy sobie pytanie, czy nauczyciel Wittchen jest jeszcze katolikiem, zwłaszcza że zimą uczył się grać na organach w protestanckim kościele w Klenisku.

Dodaje, że obydwa nauczyciele tutejsi z HKT Vereinu otrzymali w lipcu b. r. gratyfikacyę rządową, każdy po 50 m. Sapientii sat.

A wreszcie i coś dla Szanownego „Kuryera“: Przed trzema tygodniami opowiadał nauczyciel katolicki Hoppe z Nowego Kramska dzieciom w szkole: „że „Kuryer“ to najgorsza gazeta, bo jęj redaktorzy siedzą ciągle w więzieniu“ — dzieci tego nie zrozumiały, bo myślały, że to ma być nazwisko jakiegoś zbrodniarza, co siedzi w więzieniu, i przyszedłszy do domu, pytały się rodziców, kto to jest ten „Kuryer“. A więc tu u nas to i polityka w szkole się wyklada.

## Sejmik Spółek Zarobkowych.

### Czersk, 25 września.

Około godziny 6 wieczorem nadchodzące pociągi od Tczewa-Torunia, od Pily i Poznania liczących zwiozoty delegatów na dworzec czerski, gdzie członkowie Rady nadzorczej i zarządu miejscowej Spółki serdecznie witali przybyłych.

Pięknie i licznie powózki zawiozły gości do hotelu p. Kruczowskiego. Sala pięknie przybrana w zieleni z wizerunkiem ś. p. X. Patrona Szamarskiego umieszczonym na osobnem podium, miłe sprawiała wrażenie na licznie zebranych delegatach z Księstwa i Prus Zach.

Następujące Spółki są reprezentowane na Sejmiku: Przemęt — X. proboszcz Mozykiewicz, Buk — p. Degórski, Gniezno — Kasa pożyczkowa p. Wierzbicki, „UI“ p. Grodzki, Poznań — Bank Przemysłowców p. Więkowski, „Dom Przemysłowy“ p. Kortak, „Pomoc“ p. dr. Kusztelan, Kasa wzajemnej pomocy p. Thiel, Spółka melioracyjna p. Tomaszewski, Srem — pp. Borowicz i Skórczewski, Chelmeo — X. Kaczmarek, Czarnków — p. Jasiński, Czersk — p. Borisz, Grodzisk — p. Aleksandrów, Ostrów — p. Dymalski, Wronki — p. Wasilewski, Raszków — p. Chylewski, Witkowo — p. Pokrzywnicki, Jarczin — X. Obst, Brusy — p. Sikorski, Pleszew — p. dr. Likowski, Miejska Górka — X. Chrustowicz, Zaniemyśl — pp. Stępa, Bilski i Smuszka, Pierzewice — p. Lemkowski, Tuchola — pp. Węsierski i dr. Karasiewicz, Śliwice — pp. Loss, Skoroszewski i Okonek, Kurnik — X. Antoniewicz, Nowe — pp. Żurawski, Maślankowski i Maciejewski, Lubawa — p. dr. Rzepniowski, Lisewo — p. Nehring, Inowrocław — p. Niklewski, Grudziądz — p. Marchlewski.

Z patronatu przybyli X. Patron Wawrzyniak, wicepatron dr. Rzepniowski, dr. Kusztelan, syudyk Thiel i dyr. Więkowski. Krótko po godzinie 6 dyrektor miejscowej Spółki dr. Zieliński powitał w serdecznych słowach patronat i przybyłych delegatów, a dziękując za obór Czerska za miejsce tegorocznego sejmiku, zapewnił o szczerości uczuć jakimi ugościł pragnie przybyłych. X. Patron dziękując za uprzejme słowa powitania, prosi zebranych o utworzenie bura. Na marszałka poproszono jednogłośnie p. Stanisława Sikorskiego prezesa rady nadzorczej Spółki w Brusach, wicemarszałkiem wybrano X. dziek. Antoniewicza, na sekretarza X. prob. Mozykiewicza i p. Marchlewskiego.

P. marszałek odczytuje telegram ze Lwowa pp. Teofila Merunowicza, Władysława Terenkoczego i Narcyza Ulmera, w imieniu związku Spółek Galicyjskich życzą sejmikowi, w Czersku dodatnich rezultatów w podjętych pracach.

Telegram przyjął zebranie z szczerem zadowoleniem do wiadomości.

Następnie wybrano trzy komisye, których zada-

niem będzie przygotowanie odnośnych rezolucyi i projektów, mających przedłożyć się do dyskusyi i uchwały jutro w plenum

Marszałek udziela głosu X. Patronowi, który w dłuższem przemówieniu zdaje sprawę z swych czynności. X. Patron podnosi postępy w rozwoju Spółek naszych, który pocieszającą zapowiada przyszłość, z drugiej jednak strony podnosi liczne usterki, które po Spółkach istnieją, a o których usunięciu starać się winny zarządy i rady nadzorcze Spółek. Szanowny mówca potraça o brak zastosowania przepisów prawnych w ustawach niektórych Spółek — mówi o wysokości branych i dawanych procentów przez Spółki, wytyka niepotrzebne i niestosowne inserowanie w pismach nieodpowiednich, jak „Kreisblatly“ etc, podnosi taniós administracyi Spółek, a wreszcie ubolewa nad smutnym faktem, że wobec pomysłnego rozrostu Spółek i potrzeby łączenia się, sa Spółki, które do Związku nie należą, jak n. p. Krotoszyn i Żnin. — Pełnego głębokich uwag i wyczerpującej treści sprawozdania X. Patrona wysłuchano z uwagą pełną wdzięczności.

Na tem zamknięto dzisiejsze posiedzenie plenarne.

## Kwirynał i Watykan.

Pod tym nagłówkiem zamieszcza organ związku niemieckich rolników, „D. Tagesztg.“, artykuł, który z niejednego względu zasługuje na uwagę.

Na wstępie swych wywodów zaznacza autor artykułu, że uroczystości rzymskie z 20 września wykazały dwie rzeczy: miłość ludu dla domu królewskiego i fakt, że stanowiska Rzymu jako stolicy królestwa włoskiego nie wzruszył nie zdola. To przekonanie, zdaniem autora, panuje także w Watykanie. Zachowano tam jak największą względność kościelną dla tych, którzy byli zmuszeni swem stanowiskiem brać udział w uroczystościach. Unikano swastyki, co by mogło dać powód do zatargu lub ostrzejszego wyudatnienia zasadniczych przeciwieństw.

„D. Tagesztg.“ nie spozstrzegł tęj samej mądrości po stronie przeciwnej i rozbiegając mowę Crispiego, gani to, że w swym poglądzie na wypadki historyczne kreślił w silnych wyrażeniach gospodarkę Rzymu papieżkiego, tyranją duchowną itd. „Gospodarka — pisze dalej — jest co prawda faktem (?), ale przecież nie ograniczała się ona na samym tylko Rzymie i jaki powód ma Crispi, aby zwierzając hasła, któremi ludowi przed 20 laty zachwalano obalenie księzego panowania jako oswobodzenie z wszelkiej niedoli, powtarzać dzisiaj — dzisiaj, kiedy nędza społeczna we Włoszech woła o pomstę do nieba? Nie można sobie tego wytłumaczyć inaczej, jak tem, że wcielona nienawiść dla Kościoła dawnego wolnoddumcy Crispiego poniosła znowu dyplomację Crispiego.“

W dalszym ciągu artykułu wzmiankowanego nazywa autor uroczystości rzymskie wielkim błędem ze strony Crispiego, przypominając mu, że zajęcie Rzymu w dniu 20 września 1870 roku było aktem gwałtu i naruszeniem prawa. Tego nie można zaprzeczyć. „Wkroczenia wojsk włoskich nie można nawet uzasadnić prawem wojennem, była to napaść w czasie pokoju. Może się zechce tłumaczyć ten czyn koniecznością historyczną, niezbędnością Rzymu dla zupełnego utworzenia jednoci włoskiej; przecież także we Włoszech będzie się musiało przagnąć tę zdobytą gwałtem posiadłość j-szeje zlegalizować później. Ciężkie konieczności atoli nie są na żaden sposób powodem do uroczystości. Jeżeli ludność włoska chciała dać wyraz zadowolenia z uwienienia jednoci włoskiej przez obchód uroczysty, to miała prawo do tego. Ale jeżeli się ze strony państwa urzędują uroczystości urzędowe, to jesto aktem politycznym, który całe ostrze swoje zwraca przeciw pogwałconym i nadaje się do powstrzymania zgody tak niezbędnej dla uzdrowienia stosunków włoskich, między Kościołem a państwem.“

Jeżeli nie nastąpią w skutek błędu Crispiego nieprzyjemne przeszkody w stosunkach między Watykanem a Kwirynałem, to Crispi będzie to zadowolony, że jedynie roztrpnemu zachowaniu się Watykanu. Autor artykułu wyraża przekonanie, że pomimo tych prowokujących uroczystości nastąpi przedź czy późniejsz zgoda między królestwem włoskiem a Stolicą św. zaznaczając, że w Watykanie tak samo jak w Kwirynałe uważają nieprzyjaźń między obydwo ma potęgami za stan nienaturalny, i że nikt nie powitałby usunięcia przeciwieństw między państwem a Kościołem tak radośnie jak właśnie du-howienstwo włoskie, które odnacza się gorącym patriotyzmem aż do Głowy Kościoła. I lud włoski nie ma już ochoty prowadzić dalej dawnego zatargu. Przy ostatnich festynach strzeżono się mówić lub czynić cośkolwiek, coby Watykan obraził mogło. Charakteryzuje to usposobienie także przesłane burmistrzowi rzymskiemu pismo jenerała Cadorny, który przed 25 laty wkroczył na czele wojsk do Rzymu. Jenerał tłumaczył się niemal w obec Watykanu, że musiał przyjąć zaproszenie na uroczystości, starając się w mówić że w nich nie należy upatrywać obrazy dla Watykanu.

Zaznaczywszy, że ponieważ papieżstwu nie chodzi o rozmiary terytorium, nad którym panuje, tylko o zachowanie zasady, przeto będzie można znaleźć wyrównanie łatwo, — radzi autor artykułu, aby królestwo włoskie wróciło Ojcu św. choćby część dawniejszego państwa kościelnego, tak może pas ziemi,

łączący Watykan z morzem i dodaje: „Aby dawna kwestya sporna zgładzić ze świata w jakibądź sposób, to leży w interesie nie tylko włoskiego ludu, ale także i trójprzymierza. Z dniem, w którym zniknie przeciwieństwo między Kwirynałem a Watykanem, ustanie także w Kurii wpływ wrogich (?) trójprzymierzu żywiołów“.

Stręśliśmy powyższy artykuł dość obszernie dla tego, że pierwszy to raz spotykamy w protestanckim piśmie rozsądniejszy głos, odzywający się o kwestyi rzymskiej.

## Dalsze zwycięstwo antysemitów.

Wiedeń, 24 września.

Także w drugiej klasie wyborczej antysemitów wczoraj odnieśli zwycięstwo. Z 46 mandatów otrzymali bowiem 32, gdy na liberalnych przypadało tylko 14. W tej klasie „inteligencji“ antysemitów utrzymali się przy dawnych mandatach i zdobyli 8 nowych. Z dwóch klas wyborczych antysemitów mają teraz 78 głosów, liberalni 14 głosów. Chociażby wybory w 1 klasie, które się odbędą w pojutrze, wypadły najkorzystniej dla stronnictwa liberalnego, to jednak antysemitów w radzie miejskiej rozporządzali nie tylko prostą większością, ale nawet większością 43 głosów (92), potrzebną do zmian statutu miejskiego.

Zaznaczywszy wielki sukces antysemitów przy wyborach do rady miejskiej, ostrzegam jednak przed przypisywaniem mu przesadnej doniosłości. Wpływ tych wyborów nie sięga po za granice Wiednia. Na stósunki w parlamencie bezpośrednio to zwycięstwo antysemitów w Wiedniu nie oddziaływa wcale. Nie zapowiada na przyszłość ani rozbicia, ani nawet znacznego osłabienia niemieckiej lewicy, bo to stronnictwo posiada w Izbie tylko 5 mandatów z 1, 2 i 9 cyrkułu Wiednia. Właśnie w tych trzech okręgach wczoraj utrzymali się kandydaci liberalni, a zestawiając głosy oddane w pierwszej i drugiej klasie, łatwo obliczyć, że dotąd liberalowie przynajmniej w 1 i 2 cyrkułach mają wszelkie szanse utrzymania się przy swych mandatach poselskich. Ostatecznie, choćby nawet przy ogólnych wyborach stracili wszystkie 5 wiedeńskich mandatów, to stronnictwo liczące przeszło 100 członków, jeszcze wskutek takiej straty nie upada. Trzeba to podnieść zwłaszcza wobec przesadnych deklamacji prasy radykalnej, jak „Arbeiter Zeitung“, „Deutsche Zeitung“, „Narodni Listy“ etc., które z wielką radością ale widzącą przesadą rezultat wyborów do rady miejskiej witają jako zapowiedź bliskiego upadku niemieckiej lewicy. Na prawdę tak przedko to stronnictwo nie upadnie. Konstatujemy to dla tego, ponieważ przedewszystkiem mówimy prawdę i uwzględniamy stósunki realne, nie zaś fantazy.

Z tego względu trzeba też podnieść, że zwycięstwo antysemitów wiedeńskich jest wypadkiem wyłącznie miejscowego znaczenia. Dla samego Wiednia nie ma odtąd dokonana zmiana jest bardzo ważna. Czy będzie pomyślna, będzie zależało od tego, czy w obozie nowej większości Rady miejskiej uzyskają stanowczą przewagę żywioły konserwatywne i katolickie, czy też radykalne? Te ostatnie, chociaż walczą pod sztandarem antysemityzmu, w obec Kościoła i zasad konserwatywnych występują o wiele nieprzyjaźniej, niż pobite stronnictwo liberalne. Wystarczy czytać trochę uważnie „Deutsches Volksblatt“, „Ostdeutsche Rundschau“ itd., aby wiedzieć, że z temi żywiołami antykatolickimi będzie trzeba walczyć jeszcze ostrzej, niż walczyliśmy z dawnym stronnictwem liberalnym przed 25 laty.

Powtórnie zachodzi obawa, że wzburzone najmniejszą agitacją masy, mianowicie na pewnych przedmieściach, nie rychło powrócą do spokojnego trybu życia. Od 10 lat nie tylko w czasie uzupełniających wyborów, ale przez cały rok bez przerwy trybunowe antysemitów zwolniali zgromadzenia ludowe pod najrozmaitszymi pretekstami, nie wahali się użyć najbrudniejszych argumentów i najprzecudniejszych obietnic, aby słuchaczy podburzyć do nienawiści do stronnictwa panującego. W ten sposób udało się dość osłać ludność wiedeńską poruszyć do niebywałego dawniej udziału we wyborach. Czy teraz uda się panu Luegerowi roznamienione masy uspokoić, przekonanie je, że obecnie ich wybrańcy w Radzie miejskiej będą pracowali nad spełnieniem danych obietnic, ale wyborcy powinni powrócić do codziennych, gorliwej pracy we warsztacie, albo biźrze? Czy też przeciwnie, zakosztowawszy niebezpiecznego napoju nieustannej agitacji, wrzawy w gościach, pochlebstw i obietnic mówców ludowych, zapagną dalszego ciągu

i szukać go będą tam, gdzie go zawsze znajdują — w obozie socjalistów?

Oto kwestye, od których zależy dalszy rozwój stósunków — w Wiedniu. Powiadam wyraźnie: we Wiedniu, bo jakkolwiek dosadnia demonstracja przeciwko semityzmowi ma niezawodnie ogólniejsze znaczenie, to jednak w praktyce zajęcia w tęższym ratunku i w ogóle we Wiedniu, nie oddziaływały nigdy na stósunki całego państwa.

## Niemcy.

**Berlin**, 25 września. W ostatnim numerze tygodnika „Social Reform“ znajduje się o socjalizmie i socjalnej demokracji artykuł, w którym dowodzi między innymi o wnosku Kanitza, że jest socjalistycznym, ale nie socjalno-demokratycznym. Nadmienienie wypada, że socjaliści szwajcarscy przyjęli upaństwowienie handlu zbożowego, jak je poleca Kanitz, do swego programu.

List gończy za bar. Hammersteinem, ogłoszony urzędowo, opiewa: „Przeciwko opisanemu poniżej byłemu naczelnemu redaktorowi bar. Wilhelmu Hammersteinowi, który uciekł, wyznaczono w aktach U. R. I. 414, 95 więzienie śledcze z powodu kilkakrotnego, ciężkiego sfałszowania dokumentów w połączeniu z oszustwem i sprzeniewierzeniem. Uprząsza się ar sztafować i dostawić do więzienia śledczego w Berlinie, w starym Moabickiej 12a, Berlin, 23 września 1895. Sędzia śledczy.“ Następuje opis osoby poszukiwanego. Gorzka to pigułka dla stronnictwa konserwatywnego. Zaznaczamy przy tej sposobności, że pan Hammerstein był dla nas Polaków zawsze nieprzychylnie usposobiony.

Dochoły kolei pruskich wynosiły w sierpniu 86,671,000 m. czyli 4,648,098 m. więcej, aniżeli w tym samym miesiącu zeszłego roku. Od początku roku etatowego wynosiły dochoły kolei pruskich 398,363,000 m. czyli 13,724,858 m. więcej, aniżeli w roku zeszłym.

Kancelerz ks. Hohenlohe ma zabawić w Alt-Aussee do końca października, jak donosi „Post“.

„Nord. Allg. Ztg.“ otrzymała upoważnienie do ogłoszenia, że rzekome interview kancelerza z współpracownikiem paryżkiego „Figara“ jest najpospolitszą kawką dziennikarską.

W Kolonii aresztowano jakiegoś małżeństwo francuzkie, podejrzane o szpiegostwo. W kilku innych miastach niemieckich również nastąpiły aresztowania, które podobno stoją w związku ze sprawą kolońska.

Socjalista Keye z Berlina postawił wniosek, aby skreślić z programu: religia jest rzeczą prywatną i przyjąć zdanie: „socjalna demokracja jak najenergiczniej zwalcza przedstawicieli różnych zjednoczeń religijnych, jako też religia sama, tam, gdzie jej nauki występują przeciw wale o oswobodzenie proletaryatu.“

Próbka socjalistycznej bezczelności i zuchwatości. Socjalistyczna „Schw. Tagwacht“ tak pisze na 20 września: „Stary pająk w Watykanie cierpi na słabość ze starości, ale zawsze jeszcze wysysa się lud jak muchę w pajęczynie!“ Sprasna obrzydliwość!

Sensacyjną wiadomością o przybyciu cara do zamku myśliwskiego w Rominten przyjęły pisma niemieckie z niedowierzaniem, „Kreuz Ztg.“ zaś stwierdza, że w dobrze poinformowanych kołach nie o tem nie wiedzą.

Aresztowano byłego aktora Dierla, który podpisywał „Vorwärts“, jako odpowiedzialny redaktor tego pisma.

Zjazd demokratycznego stronnictwa w Monachium przyjął do swego programu następujące zdania o szkole: „Wolność wiary, nauki i nauczania. Rozdział dwóch co do istoty i zadań różnych dziedzin, Kościoła i państwa. Samodzielność i podniesienie szkoły pod nadzorem fachowym. Jednolita szkoła ludowa. Bezpłatna nauka i środki naukowe. Prawne uregulowanie szkolnictwa.“

Oberżysta Mellage objeżdża jeszcze Niemcy. W dniu 20 września miał znowu wykład w Lüdenscheid. Nawet jego zwolennicy dotychczasowi radzą mu, aby zaniechał już dalszych podróży.

## Włochy.

Stolica Apostolska wobec demonstracji. Od hałaśliwych manifestacji, mających przypominać światu wejście Włochów do miasta, opuszczonego przez wojsko francuzkie, odbija nader wymownie zachowanie się Watykanu, pełne powagi i spokoju. „Voce della Verità“, organ papieżki, powitała dzień pamiętny artykułem, w którym czytamy między innymi: „Módlmy się! Dzień dzisiejszy, jest dla nas dniem

muje się dotąd moimi skromnymi sprawami finansowymi.

To bardzo zacny człowiek, łaskawa pani, i co rzadko, jak mówią, chodzi w parze, bystry i obrotny finansista!

Bez wątpienia; a ja tem lepiej orzeczenie pańskie mogę potwierdzić, że jego genialnej obrotności zawdzięczam genialny dobrobyt, w jakim żyję.

Pan Amblay wyciągnął zegarek, było pół do jedenastej.

Przepraszam panią za zbyt ni pospiesz w naszym odjeździe, ale pozostaje nam jeszcze tylko pół godziny do przybycia na stacyę.

Niechże się pan nie niepokoi! każe zaprzadź do wolant; mój kłusak Moskalka, nie spiesząc się wcale, dowiedzie pana w sześciu minutach na dworzec.

Pawle — dodała, zwracając się do starego lokaja, gracującego ganek, — uprzedź stajennego, że odwiezie pana na stacyę, za dziesięć minut niech zajdzie przed pałac.

Rozumie — odpowiedział stuga i niebawem zwrócił się ku stajniom.

Od chwili, gdy nazwisko p. B. zostało rzucone w rozmowie, pani Herval promieniejąca swobodnym uśmiechem, spochmurnała widocznie. Jej wesołość prawie serdeczna za tą papła grzeczność nieco obojętna i sucha. Niepokój nerwowy marszczył od czasu do czasu gładkie jej czoło i oziębił ciepły dźwięk głosu. Pan Amblay, ostrzegłszy z zdziwieniem że zmiana równie nagła jak niewytłomaczona, mimowoli posmutniał i zmieształ się przykro. Czy postąpił sobie nieaktownie, przyjmując zbyt pospiesznie propozycję odwiezienia na kolęj?

Ale gdy się przez grzeczność wymawiał, chociaż się cieszył w duszy, że oszczędzi Fernandezie drugiego już w tym dniu, zbyt długiego na jej sily spa-

skupienia i pokuty. Wolnomularze sprosil w swych towarzyszach do Rzymu, by święcie wspomnienie chwili, w której działa włoskie utworzył im wejście do miasta. Zwycięzcom przystoi zachowanie własnej godności, to zaś zasada się na spełnianiu życzeń i ra! Ojca św. Złamany bólem rzekł do swych działek, iż powinny modlić się i czynić pokutę. Modlitwa i pokuta to broń, która przedję, czy później zwyciężyć musi. Błagamy Boga o zmiłowanie i litosć dla naszych wrogów. Oby raczył skrócić strapienie cnotliwych, a występny zesłać poznanie prawdy“. Stanowisko, zajęte przez Stolicę Apostolską, zniewala nawet bezwzględnie prasę do wyrażenia czci dla Papieża. Coraz widoczniejsza się staje bezgraniczna pyszałkowość gabinetu włoskiego, który chce po dwudziestu pięciu latach zrobić z zajęcia Rzymu, nie mającego ani stosownych fortyfikacji, ani odpowiedniej załogi, jakieś wiekopomne zwycięstwo armii włoskiej, będące w stanie zatrzeć pamięć przegranej na łądzie pod Custozzą, a na morzu pod Lissą.

## Telegramy.

**Paryż**, 25 września. Książę grecki Mikołaj i rosyjski generał Dragomirow otrzymali wielką wstęgę legii honorowej.

**Londyn**, 25 września. Biuro Reutera donosi z Szanghaju, że rząd chiński nie chce uczynić zadość żądaniu Anglii co do skazania na wy n nie byłego wicekręła w prowincyi Szezwan. Cesarz nakazał dekretem swojemu rządowi wygotować osobny traktat z Chinami.

**Zofia**, 26 września. Oficjalny dziennik ogłasza mowę Stoilowa, wywodzącą, że *Bulgaria musi iść ręką w rękę z Rosją przeciwko trójprzymierzcu.*

**openhaga**, 25 września. Wedle nadesłanych tu wiadomości, następcą tronu rosyjskiego przybył na Kaukaz, ale w stanie budzącym obawę.

**Zofia**, 26 września. Książę Ferdynand udał się wczoraj do Filipopolu.

**Carogrod**, 26 września. W miejscowości Hodeyds w wilajecie Yemen oberwała się chmura. Bazar, do którego schroniło się wiele ludzi, zawalił się. Kilka set ludzi straciło życie.

## Wybory do sejmiku galicyjskiego z kurji gmin wiejskich.

Wybrano:

W Krakowie Franciszka Wójcika.  
W Białym Franciszka Kramarczaka.  
W Bórcu Witolda Niezabitowskiego.  
W Bochni dr. Franciszka Hozarda.  
W Buhorodczanach Michała Kulczyckiego.  
W Brodach Al. ksandra Barwińskiego.  
W Brzeżanach Henryka Szeliskiego.  
W Brzozowie Zdzisława Skrzyńskiego.  
W Buczaczu Artura Cieleckiego.  
W Chranowie Andrzeja hrabiego Potockiego.  
W Czortkowie Stanisława Rudrfa.  
W Dąbrowie Jakóba Bojko.

Po dokonaniu wyborze dotychczasowy poseł Józef Męciński przemawiał do zgromadzonych uspokajająco. Wzywał do zgody, piętnował agitację z zewnątrz pływającą, a żegnając wyborców, życzył Bojce dobrych rezultatów pracy sejmowej. Bojko odpowiadał, a dziękując Męcińskiemu za jego użyteczną dla powiatu pracę oświadczył: Walczyliśmy nie przeciwko osobie p. Męcińskiego, ale chcieliśmy włóścianina, chociaż wiem, że ja tego zrobić dla powiatu nie potrafię, co zrobił dotychczasowy poseł.

To zakończenie uspokoiło, zdaje się masy. Eascesów żadnych nie było. Inteligencja i księża robią wszystko, aby rozgorączkowane szkodliwymi piśmiadami opinie ludu uspokoić i szerzoną przez te piśmiadki i niesumienne agitatorów waśń społeczną odwrócić.

W Dobromilu Pawła Tyszkowskiego.  
W Dolinie X. Bazylego Niebyłowicza.  
W Drohobyczu Ksenofonta O. hrynłowicza.  
W Grodnie Adolfa Brunickiego.  
W Horodence Antoniego Theodorowicza.  
W Husiatynie hr. Adama Gołuchowskiego.  
W Jarosławiu ks. Jerzego Czartoryskiego.  
W Jaworowie Jana hr. Szeptyckiego.  
W Kaluszy Modesta Karatnickiego.  
W Kamionce hr. Stanisława Badeniego.  
W Kolbuszowie Stanisława Jędrzejewicza.  
W Kołomyi Teofila Okuniewskiego.  
W Kossowie Filipa Zaleskiego.  
W Krosnie Augusta Gołuchowskiego.  
W Limanowie Antoniego hr. Wodzieckiego.

cern, pani Herval z niecierpliwością prawie porywcza prosiła, aby nie robił ceremonii.

Czemże się stało, że uprzejma czarodziewka ogniska domowego przemieniła się nagle, i to bez widocznego powodu w wielką panią, wyniosłą i obojętną?

Na los szczęścia, w nadziei nowej na swą korzyść metamorfozy, skierował znów rozmowę na gołębie, która się rwała.

Czy pani wie — zapytał — co powinniśmy zrobić, chcąc obu naszym dziewczętom sprawić wielką przyjemność?

Co takiego, mów pan, proszę, odparła bez zachećającego uśmiechu.

Otóż, pozwolił nam pani zabrać naprzykład kilka z swoich gołąbków pocztowych: jeszcze dzisiaj wieczorem prześlę tyłek z mojego gołębnika — i w tydzień Lucynka z Fernandą będą mogły za pośrednictwem jednego z skrzydlatych postaczków powiedzieć sobie „dzień dobry“. Czy nie sądzisz pani, że ta nadpowietrzna korespondencja bardzo je ucieszy?

Tak, zapewne, zgadzam się na propozycję pańska, chociaż nużąca niecierpliwość, z jaką gołąb będzie oczekiwały, nie oplatci dostatecznie przyjemności, jaką sprawi jego powrót.

Oh! nie mówisz pani tego na seryo... Ale, otóż i obie przyjaciółki... Nieprawdaz, moje panie, nieczki, że byłoby wam przyjemniej przysłać sobie liściki za pomocą naszych gołębi wędrownych?

Pan Amblay, udając tém bardziej żywość rozweseloną, że ponura i chłodem wiejąca twarz młodej kobiety nie rozpoznała się, objaśnił dziewczynkom swoją ponętą dla nich kombinacją. Fernandą i Lucynką śmiejąc się i skacząc z radości, klaskały w ręce ze zapałem.

W Lisku Józefa Wiktora.  
W Lwowie Teofila Merunowicza.  
W Łańcucie Bolesława Zardeckiego.  
W Mościsku Stanisława Stadnickiego.  
W Nowodwórnie X. Kornela Mandyczewskiego.  
W Nisku dr. Klemensa Kostheima.  
W Nowym Sączu Stanisława Potoczka.  
W Nowym Targu Tad. Czarkowskiego Golejewskiego.  
W Podhajcach Damiana Sawczaka.  
W Przemysłu Stefana Nowakowskiego.  
W Przemyslanach Romana hr. Potockiego.  
W Rawie Franciszka Jędrzejewicza.  
W Rohatynie Mikołaja Torosiewicza.  
W Ropczycach Józefa Michałowicza.  
W Rzeszowie Adama Jędrzejewicza.  
W Samborzu Feliksa Sozańskiego.  
W Sanoku Duklana Stoneckiego.  
W Skałacie hr. Szczepnego Koziobrodzkiego.  
W Siatyrcie X. Cyryla Hamoraka.  
W Sokalu Anatola Wachnianina.  
W Stanisławowie Łazarza Winniczuka.  
W Starem Mieście Kazimierza Bielńskiego.  
W Stryku Karola hr. Dzieduszyckiego.  
W Tarnopolu Juliusza hr. Korytowskiego.  
W Tarnowie Eustachego ks. Sanguszkę.  
W Tlumaczu Tytusa Zajackowskiego.  
W Trembowli Juliana Olszńskiego.  
W Turku Bronisława Osuchowskiego.  
W Wieliczce Karola Czecha.  
W Zaleszczykach Antoniego Chmca.  
W Zbarażu Dmytra Ostapczyka.  
W Złoczowie Apolinarego Jaworskiego.  
W Żółkwi Tadeusza Starzyńskiego.  
W Żywiecu Wojciecha Szweła.

## Telegramy giełdowe.

Berlin, 25 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25	24	25
Pszenica osłab.				
na wrzesień	138 50	140 —	Niem. 30/100 pan.	99 70 99 80
na październik	138 25	140 25	Consol. 40/100	104 — 103 90
Zyto stałe	117 50	118 25	Consol. 30/100	103 60 103 60
na październik	117 50	118 25	Pozn. 40/100 zast.	101 — 100 80
Olj rzep. słabo	43 20	43 10	Pozn. 30/100 zast.	100 30 100 40
na październik	43 20	43 10	Pozn. 40/100 rent.	105 30 105 20
na grudzień	43 40	43 30	Pozn. 30/100 rent.	— — — —
Okowita słabiej			Poznań oblig.	101 90 101 90
eksportowa	33 70	33 50	Nowa Pozn. poz.	101 75 101 80
na wrzesień	7 20	37 10	Austr. banknoty	169 6 169 60
na październik	37 —	36 80	Austr. rentasbr.	101 10 101 40
na listopad	37 10	36 8	Ros. banknoty	219 70 219 75
na grudzień	37 10	36 90	Ros. listy zast. w.	103 70 103 50
na maj	38 10	38 —	Weg. 40/100 kor.	99 75 99 90
spółwycza	— —	— —	Austr. kred. akcyje	250 20 250 90
Owies			Lombardy	47 30 47 40
na wrzesień	116 50	116 50	Disconto com.	228 75 229 60
Wypowiedziano:			Usposobienie:	
żyta wepłi	100	100	stałe	
okowity kw. eksp.	250,000	200,000		
spółw.	0,0 0	0,0 0		

Szczecin, 25 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25	Okowita twardz.	24	25
Pszenica stałej.			w miejsc. eksp.	34 —	34 —
na wrzesień-paźd.	135 —	135 50	na grudzień	— —	— —
na październik-listop.	135 50	134 —	na maj	— —	— —
Zyto stałe					
na wrzesień-paźd.	117 50	118 50	Petroleum		
na październik-listop.	117 50	118 50	w miejsc.	10 40	10 40
Olj rzep. słabo					
na wrzesień	43 70	43 5			
na październik	44 —	41 5			

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 26 września.

\* *Pierwsza księżniczka duńska katoliczką!* Wczoraj zamieściliśmy wiadomość między wiadomościami potocznymi, że księżniczka duńska zostanie katoliczką, dodając, że Ojciec św. pozwalając na małżeństwo mięsane między księciem Waldemarem duńskim a księżniczką Orleańską, żądał, aby córki z tego małżeństwa były po katolicyku wychowane. Wiadomość ta zacerpnięta z pism zagranicznych jest niedokładną, bo rzecz istotnie inaczej się miała. Ojciec święty pozwalając na ten ślub żądał tego, co żąda ogólnie prawo kościelne przy małżeństwach mięsanych, to jest, aby *wszystkie dzieci*, czy synowie czy córki w religii katolickiej były wychowane. To przyrzeczenie *dał król duński*, ale go nie dotrzymał, i Ojciec św. uzależnił się na to „On m'a trompé“ po-

— Jak daleko od nas do pana? — pytała Lucja pana Amblay.

— Dziewięćdziesiąt kilometrów, moje dziecko.

— To nasze gołąbki odbyły już dalszą podróż, mamo! Weźmy kilka z nich, dobże?

— Dobrze — odpowiedziała pani Herval, wrzuszając ramionami z widocznym znudzeniem.

Ale Lucynka już posłała do gołębnika starego Pawła, który po pięciu minutach wrócił z ładnym kościanym koszykiem, mieszczącym gołąbki.

— Powierzam ci je — rzekła Lucja do Fernandy. — Pielegnuj je tak dobrze, jak ja będę pielegnowała te, które otrzymam jutro. Moje biedactwa! Muszę je uścisnąć!

Przez szczebelki eleganckiej klatki dziewczynka zaczęła całować szyjki i skrzydełka ulubionych ptaszków.

— Nie prawdaz, panie — odezwała się następnie, że im będzie dobrze?

— Jak najlepiej — odpowiedział ojciec Fernandy — może być tego pewną. Damy im wielką i sładną wolię i pełno wonnych ziarenek! A jaka woda! sam kryształ!

— O! mamuniu! jak to będzie ładnie! Patrz tylko! Przez tego ostatniego ot tutaj gołąbka zawiadomi mię Fernandę o swojej wycie... Zgoda?

— Zgoda! — odpowiedział pan Amblay za swoją córkę, która zamysłona i poważna spoglądała to na ojca, to na panią Herval, jak gdyby usiłowała zrozumieć to wszystko i rozmyślała o czemś z widocznym niezadowoleniem.

Nastąpiło rozstanie. Ale o ile serdecznym było pożegnanie dziewczynki, o tyle sżywnym i chłodnym rozstanie się pani Herval z panem Amblay.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Ptaki miłości.

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 221.)

— Doskonale, mój panie! Konstatuję z przyjemnością, że i pan masz pewną słabość do swoich ptaków. Dla czegoż je dręczyć i spędzać niepotrzebnie?

— Za pozwoleniem, łaskawa pani, co prawda nie spędza się rasowego gołębia wędrownego, każąc mu odbywać, gdy jest wyrosły, nawet największe dystanse. Czasem jestem jednak więcej wymagającym z moimi. Zeszłego roku zrobili moi wychowawcy z Bordeaux du Couprie podróż wynoszącą przeszło 300 kilometrów.

— Co za odwaga! Ale ma pan zapewne w Bordeaux jakiego dobrego znajomego, lub przyjaciela, który zajął się serdecznie skrzydlatymi posłańcami i wypuścił ich z powrotem.

— O tak, pani. Jest nim ojciec jednego z moich kolegów z uniwersytetu, pan Balivant.

— Pan Balivant, bankier?

— Tak, pani, ten sam. Czy może pani zna go także?

— W rzeczy samej, znam go bardzo dobrze — odparła pani Herval, której twarz spochmurnała nagle. Urodziłam się, i przed zamaż pójściem mieszkałam zawsze w Bordeaux. Zresztą pan Balivant był bankierem całej mojej rodziny, mogłabym prawie powiedzieć naszym pełnomocnikiem, gdyby ta nazwa nie zawierała w sobie pewnego stósunku drugorzędowego, w którym pan Balivant względem nas nigdy nie stał. Był on zawsze szczerze oddany moim rodzicom i zaj-

wiedzi. Mimo przyrzeczenia, kazal król wiczk duński ochrzcić wszystkich synów swoich w protestanckim zborze i w protestanckim wychowywać. Dopiero gdy się teraz urodziła córka, królowa duńska z do mu księżniczka Orleańska posłała czempreję do proboszcza katolickiego w Kopenhadze i ten dziecko po katolicku ochrzcił.

**\* Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Teś“  
Ceny miejsc niższe.  
W sobotę po raz pierwszy komedia Ostrowskiego: „Intratna posada.“

**\* Z kongresu protestanckiej „misy wewnętrznej“.**  
Dyskusa na wykładem dr. Sohna z Lipska zaprzętkował radca krajowy Knobloch z Poznania, protestując przeciwko rozdzielności chrześciana od człowieka, zauważając, że całe nowoczesne ustawodawstwo socjalne przenika chrześciana zasada miłości bliźniego, na co kładzie nacisk sam cesarz. Pastor Naumann z Frankfurtu n. M. polemizuje z referentem, a mianowicie przeciwko zdaniu, że chrześciana jako taki nie ma absolutnie nie wspólnego z kapitałem i machinami: a przeciw grzech zawiadłemu kapitałem i machinami, rozpięra się w ustawodawstwie i instytucjach, ostatnie więc nie są nienaruszalne w walce z grzechem. A walki tej nie widzie się in abstracto, lecz in concreto. Baron Zedlitz ze Ślązka występuje ostro przeciwko zdaniu referenta, że chrześciana jest bezsilne wobec kwestyi socjalnej i że nie może ono rozwiązywać kwestyi sprawiedliwości: toć państwo chrześciana jest nam miłsze niżli żydowskie lub poganijskie; wątpliwem jest, czy „chrystyanizm“ państwa z r. 1840 jest przyczyną rozrostu socyalizmu. Kwestya socjalna jest sprawą niesprawiedliwości. Nie może być mowy o prawie przywołanem, lecz o bezprawiu. Pastor Na thusius z Gryfi zgadza się z referentem, że wzrost materializmu zawiąduje Kościołowi, panowaniu kościelnemu i umiejętności, w dążnościach socjalnych dopatruje się jednak zasady chrześciana, ztąd też domaga się państwa chrześciana, coprawda nie śrelniowiecznego z sądami na heretyków, stosami i inkwizycyą, lecz nowoczesnego.

Pastor Stoecker wywodzi wśród żywych oklasków zebranych: Życie publiczne spazca się, gdy chrześciana nie biorą w niem udziału. Na świecie jest dla tego tak źle, ponieważ najpięnie nie biorą udziału w walce. Nieszczęściem jest walka klas. Nasze uławodawstwo jest nietylko wpływem miłości, ale i skutkiem bojaźni przed socjalną demokracją. Lud domaga się od nas pomocy chrześciana. Stwo musi świat zważyć. Państwo, które w Saksni zmuszało do chrztu, które karało stosem kacezy nie było państwem chrześciana, prawo kanoniczne, które spalił Luter nie było prawem chrześciana. Nowocześnie państwo musi ożywiać duch chrześciana, nie ustawy chrześciana, choć i te przynikać musi duch chrześciana w przeciwieństwie do poganijskiego i żydowskiego. Słowo chrześciana-socjalny jest hasłem przyzłości! Tajny radca Massow z Poczdamu stwierdza, że obecna socjalna demokracya rozwija się nie po r. 1840, lecz po r. 1870; byłoby dobrze, gdyby istniało także stronnictwo liberalno-chrześciana. Nie socyalizm, lecz indywidualizm doprowadził do walki ogólnej, która jest niezbędna. Po zamknięciu dyskusyi zaakceptowali zebrani rezolucyą następującą:

„Kongres dla misyi wewnętrznej oświadcza, że obowiązkiem każdego Chrześciana jest wyznawać na swoim miejscu i w swoim zawodzie ewangelią i starać się by siły żywotne ewangelii przenikały prawa wspólne i życie publiczne.

Od cesarzewi nadzedł telegram z życzeniem po wodenia kongresowi.

Onegdaj wieczorem opowiadał znowu pewien mówca o „utrapieniu“, na jakie narażeni byli protestanci w dzielnicach naszych w ostatnich 150 latach. Mówca tym był tu tejszy jeneralny superintendent Heseckiel! Pastor Bohrer z Norymbergi zalecał rozmaite środki ku rozbudzeniu religijnym wśród protestantów; na pierwszym miejscu postawił on, jako też inni mówcy, których ref-aratów mieliśmy sposobność wysłuchać: *podciągajcie, podnieście urzędowanie nabożeństwo i kazania*, dalej stowarzyszenia religijno-socjalne, wreszcie wpływ *kobiet* na mężczyzn.

Zaznaczyliśmy już wczoraj pokrótce, o ile odczyty o *obowiązaniach* wygłoszone przez kapitalistę Hennina z Berlina i superintendenta Boehmera z Kwidzyna przedstawiały dla nas momenta interesujące. Nie mniej ciekawym był pod tym względem wykład znanego pastora Barhausena z Ostrowa na temat: „Robotnicy poznajciey na obczyźnie“

Zanim stręczyćmy wrażenia nasze, które wy niesiliśmy z aktualnych tych ref-aratów, wypada zanotować kilka cyfr statystycznych z dwóch pierwszych odczytów, które zresztą nie obfitowały w spostrzeżenia niezbrane Czytelnikom naszym. Kapitalista Henning stwierdził, że przecięciowe myto obciążasów wynosi 1,50, 1,25 i 1,00 markę i to robotnika, odnośnie parobka i dzwielki odnośnie robotnicy; na żniwa otrzymują zatrudnienie dorośli, podczas sprzętu buraków cukrowych młodzież; 55-57 procent wszystkich obciążasów liczy niżej lat 20, a na 35 procent składają się tylko robotnicy w wieku 20-30, 8 9% wynosi kontyngens starców. Pewien radca ziemiański zarządził statystykę w sprawie oszczędności zebranych przez 300 młodzieńców z trzech wsi polskich w powiecie odolanowskim. Wykazało się, że poczęt przesiłali ci ludzie do domu w kwietniu 4555 m., w maju 7120, w czerwcu 7910, w lipcu 7000, w sierpniu 8934, w wrześniu 2100 marek, ogółem 42 525 marek, a więc 141 m. na osobę. Z powodu ruchliwości polskiego elementu najwyższą cyfrę obciążasów wykazuje Księstwo w roku 1889: 16,000 ludzi, obwód rej. polski na Ślązku nawet przeszło 20,000. Z dzielnic polskich wywędrowało na robotę około 76,000 osób w r. 1889, a cyfra ta wzrastała rok rocznie o 10 tysięcy; za to z Kongresówki i z Galicyi imigrowało w r. 1892: 22,000, w r. 1893: 23,000, w r. 1894 24,000 robotników. Obciążasami wnieśli do dzielnic naszych kapital oszczędzonymi, który oszacowano w r. 1889 na 7 do 8 milionów marek. Pastor Harhausen zaznaczył jeszcze, że obciążasami Polacy protestanci złożyli na cele kościelne t. j. na jego misyjne podróże w 13 latach około 24,000 marek. Tyle na dziś.

**\* W baromet ze rozumu politycznego „Pos. Tagebl.“** wypada notować od pewnego czasu stałą depresyą; nie przypuszczaliśmy, by opad ten odbywał się na tak gwałtowne tempo, jak to niestety skonstatować musimy a propos dzisiejszej uwagi „Tageblattu“ na wczorajsze nasze zastrzeżenie wobec tendencyjnych powiści o „prześladowaniu“ protestantyzmu w Polsce ogłoszonych na tutejszym kongresie „misy wewnętrznej“: toć mieliśmy już na jezyku „rzes“ toruńska, i tylko lepsze wyobrażenie o historykach „Pos. Tagebl.“ powstrzymało nas od ponownego wyświetlenia sprawy toruńskiej. Powiedzieliśmy sobie, że na szowinistyczne okulary nie mamy lekarstwa, bo ci, którzy uporzeczywie prawią o „rzes“ toruńskiej jako o do-

wodzie „prześladowania“ protestantyzmu w Polsce nie mają innych „dowodów“ niezbędnych przecie dla rozżarzenia fanatyzmu wśród wyznawców „czystej ewangelii“: Hat es keinen Sinn, so liegt doch Methode darin!... Ponieważ jednakże „Pos. Tagebl.“ usiłuje znowu sprawę toruńską wyzykać jako dowód „prześladowania“ protestantyzmu w Polsce stwierdzamy raz jeszcze, że „rzes“ toruńska z fanatyzmem religijnym nie miała nic wspólnego, że głowy głównych przywódców zamieszkały padły z winy wyższej polityki Augusta II, który wygrał sprawę toruńską jako atut przeciwko Rzeczypospolitej, i dla tego to intrygi dworskie opóźniły nadejście dekrety ułaskawiającego.

Stwierdza to poważny historyk, gdy pisze: „Ale była jeszcze inna tajemna sprężyna, która poruszyła wszystko, aby surowy wyrok składanego sądu z bezprzykładną akuracnością wykonano. Dzisiaj już nie podlegają żadnej wątpliwości nieczyste intencje Augusta II i zdradziec jego z Prusami, Moskwa, a nawet podobno i z Szwecyą względem podziału Polski układy. Wiadomo, że z uszczuplonęj podziałami Polski zamysłał utworzyć dziedzinne dla siebie i swęj dynastyi państwo, a w przeprowadzeniu ulubionęj tej myśli wszystkie środki zdały się być cynicznemu monarche godziwe. Otóż skoro nie udał się projekt dokazania swego przez wojska saskie do Rzeczypospolitej pod pozorem wypędzenia Szwedów wprowadzone, układy zaś z carem Piotrem daleką i niepewną wygranę obiecywały, umysł szalbierczy August korzystał z ekscesu Torunian a uniesienia religijnego Polaków. Ówczesne dwory bawiły się w liberalizm i tolerancję, chociaż nieubłagane prześladowały własnych u siebie różnowierców, a licząc na niedołężność Rzeczypospolitej, korzystały z lada sposobności, aby się w jej sprawy wnieść, do czego zresztą niejakię prawo traktaty oliwskie im dawały. W szalbierczych tedy rachubach swoich przewidywał August, że sprawy toruńskiej gabinetu katolickich potencji nie puszcza płazem, że im sroższy zapadnie wyrok, im krwawsza nastąpi egzekucya wyroku, tem głośniejsze będą skargi i groźby gabinetów, a on, miłośnicy król Rzęplęj będzie miał sposobność wykazać raz jeszcze tym gabinetom niedołężność i zacofanie się Rzeczypospolitej, a następnie konieczność rozbioru i zupełnego przeobrażenia tej tak nieliberalnej, niepostępowej, wstecznej republiki.

Jakoż rzeczywiscie uderzającą jest żarliwość króla Augusta w tej sprawie. On, który jedynie dla korony przyjął katolicyzm a w gruncie żadnej nigdy nie miał wiary, daleki od mitygowania rozdrażnionych umysłów sejm, sam owsem dokładał wszelkiej pilności, aby z okarżonymi według całego ryguru prawa postąpiono, zatwierdził uchwałą z 13 listopada z pospiechem, nim jeszcze zajął wyrok sędziów, a egzekucyę wyroku polecił najwierniejszemu poplecnikowi swemu Rybińskiemu; termin zaś egzekucyi o dwa całe tygodnie wbrew prośbom samym katolików, nawet Nuncyusa Santani przyspieszył.“

Gdyby nie ta wielka polityka „sprawa toruńska“ zakończyłaby się była tak, jak się kończą pospolite burdy uliczne. Jeżeli „Pos. Tagebl.“ sprawy toruńskiej na gwałt *nie potrzuć* jako „dowodu“ nietolerancji w Polsce, w takim razie przyzna, się do „pechu“, który mu się wydarzył z wysunięciem na tapet „rzes“ toruńskiej. Nie byłoby nam bowiem miło, gdybyśmy i wobec „Pos. Tgbl.“ złożyli mieli broń w przekonaniu, że nie nam odważać się na wojnę z pewnym stanem umysłowym, kiedy i bogowie walczy z nim naprzódno!..

**\* Na dar jubileuszowy dla JE. X. Kard. Ledóchowskiego** w dalszym ciągu na ręce skarbniczki komitetu pań, p. Chrzanowskiej:

Z Gniezna pp. Rozalia Frankowska, Joanna Lange, Ewa Kasprzycowa, Karolina Kosicka, dr. Halina Wierczkowska po 3 m. Panie Ballenstedtowa, Z. Kratochwill, Szeliska, Wierzbicka po 2 m. Panie W. Breza, Helena Buriian, Zofia Fritz, Frankenberg, Krzyżńska, Z. Kłowska, M. Karla, Marya Grodzka, Hoffmann, dr. Langiewicz, Maciejewska, K. Maciejewska, P. Morawska, Nowicka, Perlińska, Rudnicka, Stankowska, W. Skoraczewska, J. Sieg, Ulatowska, Marya Wnukowska, Wyrbikowska Marya Wysocka po 1 m. Panie Celichowska, Chrusztowicz, Chłapowka, Karpinińska, Kuczkowska, Marya Karga, Konstańczak, Gerpe, Godyńska, Lipińska, Seweryna Majewicz, Megowska, N. N. R. Piotrowska, Słonkowska, Szymańska, Tomaszewska po 50 fen. Panie K. Janowska, R. Sieczkarska, Kl. Olejniczak (Kosmider) po 25 f. T. Jerzykiewicz, Maryanna Łukaszewska, Rogalińska po 10 f.

N. N. z Pleszewa: od kobiet z Kajewa 2,20, m. Ciesiel 13,13 m., od gospodarzy kajewskich 9,67 m. — razem 25 m.

P. Grabska ze Skotnik 10 m., z parafii spławskiej 7,15 m., za pośrednictwem p. W. Pałac z Górczyna 25,30 m., za pośrednictwem p. W. Hoppe z Popowiczek 9,75 m., z huf. Tuczynskich 12,95 m., za pośrednictwem p. Maryi Czapkiej zebrane w Bardzie i Chwałibogowie 15 m. za pośrednictwem p. M. Jaczyńskiej, zebrane w Lubczu Cotowie i Olechradach lubieckich 22,15 m., p. Międzychodzka z Poznania 3 m., hr. Gorzeńska z Lgowa 3 m., X. X. poczta Czempin 15 m., zebrane przez p. drowa J. czyoską w Żnieniu 20 m., zebrane przez p. Taczak z Mieszkowa 14,80 m., z Osieka 3,20 m.

**\* Na placu wystawowym na stokach fortecznych** za Berlińską bramą, zniika jeden pawilon po drugim Wielki gmach przemysłu stoi już niemal próżny. Właściciele kart starych mają znowu wolny wstęp na teren ongi wystawowy.

**\* Wycie zka Sokolów** do Kurnika koleją wraz z oddziałem sokolskim kolonników odbędzie się w niedzielę, dnia 29 b. m. Zbor na głównym dworcu o godz. 2 i pół po południu Druhowie w stroju. Wydział.

**\* Dnia 19 b. m.** odbyło się zebranie poznańskiego stowarzyszenia opieki nad korygendami i więźniami. W miejsce radcy medycylnego i miejskiego dr. Osowickiego, który wystąpił z wydziału ze względu na zdrowie, wybrano jednogłośnie król. fizyka powiatowego pana dr. P a n i e n s k i e g o .

**\* Z 14 aspirantów** do świadectwa uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej otrzymało je po egzaminie, który odbył się onegdaj w gmachu rejencji, tylko czterech.

**\* Z dniem 1 października** zostaną zamknięte p e r o n y dla szerzej publiczności na starych położonych przy torach kolejki żelazowej: Poznań-Krzyż, Poznań-Obernigk, Poznań-Frankfurt, Zbąszyń, Gubena, Leszno-Piechcin, Gniezno-Oleśnica. Na dworcach w Poznaniu, Lesznie i Jarocinie zostanie nadto wzmocniony przystęp do poczekalni. Wstęp dozwolony będzie tylko za biletem zwykłym, lub osobną kartą wstępną.

**\* Z Domina** donoszą nam: Dnia 25 b. m. odbył się pod przewodnictwem dr. Butterwega, radcy szkolnego, egzamin abiturycenki. Z rodaków złożyli pp. Franciszek Ruszczyński i Władysław Ulatowski. Pierwszy z nich uwolniony został od egzaminu ustnego.

**\* W Gnieźnie** odbędzie się w poniedziałek dnia 30 b. m. od godziny 9 rano począwszy aukcyja koni wojskowych wyrażonych.

**\* La voce della Verità,** znany organ kół watykańskich, przypomina niedawno, że ambasador pruski przy Stolicy św. w r. 1870, hr. Arnim, był pospolitym szpiegiem band masonsko-libertyńskich, oblagających Rzym „Pos. Tag-bl.“ udaje ztąd wielkie zdziwienie i domaga się dowodów. D bry sobie!

**\* Pewien** przemyślowiec, st ł u j a c w siebie kilka osób prywatnie, na życzenie tychże dostarczał im także piwa w butelkach, za które pobierał tylko cenę, którą sam płacił. W ten sposób w rządy rodzaj wyzysku, a sąd we wszystkich instancjach skazał przedsiębiorcę na karę pieniężną, uważając, iż w ten sposób udało mu się stoloników przyciągnąć.

**\* Według** rozporządzenia rejencji automaty są uważane jako publiczne miejsca sprzedaży i jako takie muszą być w dni świąteczne w zakazanych godzinach także zamknięte.

**\* W Wierzbuchinie** wybuchł dziś 25 b. m. około godziny 10 przed południem ogień na podwórzu właściciela Łukasza Szrajdy. Spaliła się nowa, z cegły, murywana stajnia i obora pod papą, mieszczące się w jednym budynku, z którego tylko zrab pozostał. W ogniu zginęły 2 żrebacki, wypędzono je ze stajni, ale potem znow do niej weszły, czego nikt nie spostrzegł, a jedno cielę się poparzyło. Przed rukiem prawie o tym samym czasie, bo 23 września Łukasz Szrajda doszczętnie pogorzał. Blizki tylko pomyślema kierunkowi wiatru, że na spalaniu jednego budynku w tym roku się skończyło, gdyż i otwo obok stojąca drewniana stodola pod stoma, a może i inne gospodarstwo mogłyby być stać się ofiarą płomieni. Przyczyna ognia nie wiadoma. Właściciel zabezpieczony.

**\* Żnińska Spółka** pożyczkowa broni się w „Dz. Kur.“ przed zarzutem, że nie przystąpiła do Związku Spółek z obawy rewizyi. Zarząd Spółki pisze między innymi:

Według ustaw Związku ma płacić każda Spółka 2 prot. od zysku brutto, jednakże nie więcej niż 250 m. rocznie. W skutek takiego podziału ma płacić zatem Spółka Żnińska tyle, ile płaci Spółka w Poznaniu przewyższająca kilkakrotnie czystym zyskiem, liczbą członków i obrotem naszą małą Spółkę! Takiego podziału opłaty nikt przecieć nie nazwie normalnym! Spółka Żnińska czyniła, co mogła, aby przeszkody, jakie ją od przystąpienia do Związku wstrzymywały, usunąć, a że to jej się nie udało, nie jest jej winą.

Solidarności ze Spółkami Żnińska Spółka nie zerwała, ani nie zerwie, owsem chętnie służy radą — a nawet według możliwości pożyczką po takim procencie innym Spółkom, na co mam dowody. Za zezwoleniem Walnego Zebrania nie odmówiła Spółka Żnińska wsparcia pewnej zachwiałej Spółce przed kilku laty. Do Rady Nadzorczej należą osobistości z wyższym wykształceniem, należą fachowi kupcy — ludzie majątni, którzy już ze względu na własny interes czuwają nad bezpieczeństwem Spółki. Rewizor zaś nasz trudni się całe życie sprawdzaniem ksiąg handlowych, bankowych itd., bo to jest jego zawodem jedynym; w skutek czego posiada większą rutynę, większą wprawę bezwarunkowo, niż rewizorzy, którzy co rok tylko kilkanaście Spółek albo kilkadziesiąt zrewidują. Nasz rewizor wchodzi w najdrobniej ze szczegółów i nie przedźwińkoży rewizyją dopóki nie sprawdzi bilansu, zgodności postępowania Zarządu z prawem krajowym i statutem Spółki — i likwiduje za podróż z Poznania i za rewizyją 75 marek.

**\* W Pile** aresztowano u pewnego zegarmistrza dwóch oszustów, którzy pragnęli spieniężyć mnóstwo zegarków, prawdopodobnie skradzionych; wykazało się, że są to kupiec Oton Foerster i kelner Emil Lux z Berlina.

**\* „Gese ligerowi“** donoszą z Poznania, że w kongresie protestanckiej „misy wewnętrznej“ bierze udział *mnóstwo socyal stycyjnych* robotników którzy z zapalem witali znanego socjologa-pastora Naumanna z Frankfurtu n. M.

**\* Obraz** smutnej doli ludu polskiego przebywającego na obczyźnie kreśli pewien wiarus z Pomorza w „Gaz. Gdańskiej“. Między innymi pisze tak:

Ręka mi się trzęsie i strach mnie bierze, gdy mam pisać, bo jako człowiekowi od roboty to się pióro wydaje cięższe aniżeli kosa lub cepy, lecz toć stare nasze przysłowie mówi jak kto może, tak Pana Boga chwali. „Jak umiem, tak piszę ku przestrodze kochanych rodaków, aby się nie dali złowić na plewy, jak ja stary wróbel, gdy mi się zachciało pójść w obce strony na robotę... Nie mówię tu o wszystkich akordnikach, bo i pomiędzy nimi znajdziesz poczciwych ludzi, lecz duzo ich jest co przyjął z kontraktem na łokieć długim i szerokim, a chłop polski patrzy na to pismo jak wół na malowane wrota, bo co tam napisane, tego on przeczytać nie potrafi, lecz zawierając uczciwością akordnika, zrobi pod pismem trzy krzyżki — i już go mają. Wywiozą potem nieszczęśliwego chłopka het w świat daleki, a gdy przyjdzie do łwary na miejsce roboty i powitasz znajdujących się tam towarzyszy staropolskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, to ci tylko „guten Abend odmunkną. Pocięsz się może nadzieją, że nas trzech rodaków przybyło, to i różnięj pójdzie, a jak nie, to po 14 dniach weźmiecie kij w rękę i dalej w drogę. Hola bracie! Tak prędko to nie idzie, pieniądze nie dostaniesz do ręki aż masz 30 m. zarobionych, a kiedy masz płótno w kieszeni, to wędrować nie można, bo ciek wnet zandarm za kolnierz schwył i do buchy wsadzi. W piątek postawią ci kartofle ze szperkami, a chociażbyś się prosił, aby ci suchych kartofli dali i za własny grosz chciałybyś dokupić śledzia, to ci tak tego nie zrobią i jeszcze kucharka odmruknie „der dumme Polak kann fressen, was wir essen, werde nicht apart kochen“, jak mnie się to stało.

A gdy nadszedła niedziela, nadszedł akordnik i rzekł: „die frisch Angekommenen müssen Holz hauen und Kartoffeln graben“, groźąc wytrąceniem 3 m. za to nie pójdzie. To się nazywa święceniem ni-dzieli. Ale za to, jak nadszedł „Sedanfeier“, to chciał, abymy wszyscy z nim poszli do miasta „fejrować“, lecz szczęściem do tego przecieć zmusić nas nie mógł, chociaż krzywo na nas patrzył gdyż my w domu pozostali.

**\* „Gesellige“** wyszperał, że właściciel Nowej wsi pod Grudziądzem p. W. Polak uławił w r. 1870 ucieczkę francuzkiem generałowi Saussierowi, obecnemu gubernatorowi Paryża, znajdującemu się w twierdzy grudziądzkiej w niewoli pruskiej. Denuncyant grudziądzki podniósł nadto żądanie, że Saussierowi, który był bardzo przystojnym mężczyzną nie trudno było nawiązać stosunki z rodzinami polskimi.

**\* Toruń.** Pewien aspirant na oficera został zdegradowany i skazany na areszt, ponieważ bawiąc na urlopie w Berlinie brał udział w mundurze w zebraniu socyali-

stycznem, na którym uchwalono protest przeciwko obchodowi „Sedanu“.

**\* Pod zarzutem szpiegostwa** zaarrestowała w tych dniach policya niemiecka w Kolonii dwie osoby: pewnego Francuza i towarzyszącą mu kobietę. Dokładniejsze szczegóły podaje paryżki „Matin“, którego korespondent donosi, że od dłuższego czasu policya niemiecka zwróciła uwagę na pewnego Francuza i kobietę, mieniącą się jego żoną. Przyjeżdżali do Kolonii bez widocznego celu, bo ani dla przyjemności, ani dla interesów. Zawiadomiono policyą niemiecką w Kolonii, a ta po dokładnem śledztwie poleciła komisarzowi Tuschow, który swego czasu aresztował także Schnebelega, aby przytrzymał podejrzana parę przy ponownej podróży do Kolonii. Po pierwszym przesłuchaniu utrzymano areszt i zarządzone dochodzenie. Kufry obłożono konfiskatą. — W sprawie tej otrzymuje „Volks Ztg.“ wiadomość, że policya przedsięwzięła w ostatnich dniach także w innych miastach szereg aresztowań. Między podejrzanyimi są również poddani niemieccy. Wykryć się miała rozgałęziona sieć szpiegostwa na rzecz Francyi, zajmującego się głównie konstrukcyą i fabrykacyą dział. Po przedwstępem śledztwie, przeprowadzonym w Berlinie, przewieziono obwinionych do Lipska, gdzie odbędzie się rozprawa główna przed trybunałem Rzeszy. Działalność szpiegów obejmowała miasta Magdeburg, Brunświk i Strzen.

**\* Poeta** ze Szczelna, Dr. Ludwik Jacobowski, zdobywa laury na scenie berlińskiego teatru Szylera, gdzie wystawiono jego sztukę „Diab, blazen.“ P. Jacobowski wydał już kilka tomów poezyi oraz romans współczesny p. t. „Werther, żyd.“

**\* Zakaz** przyjazdu. „Swiet“ donosi: Minister spraw wewnętrznych zabronił przyjazdu na terytorjum państwa polskiej artystce dramatycznej, pani Helenie Modrzejewskiej, z męża Chłapowskiej, obywatelce amerykańskiej.

**\* Nasi** artyści za granicą. Na wystawie w Monachium w szklannym pałacu, z dzieł polskich malarzy, wyróżniły się „Chwytnie koni na arkan“, profesora J. Brandta, „Motyw z Piazza di Colonna w Rzymie“, Aleksandra Gierynskiego, „Kusownik“ i „Z kościoła“, prof. Kowalskiego, „Złoty deszcz“ Zdzisławowej Suchodolskiej, „Południe“ Radziejewskiego, oraz dzieła Człochorskiego Suchodolskiego, Stankiewiczówny, Kozakiewicz i kilku innych. Paryżki „Figaro Illustré“ zamieściło reprodukcye z akwarel St. Reychna do noweli Edwarda Cadola.

**\* Wzozaraj** zaczęły się w Galicyi wybory do sejmu. Ciało to składa się z 151 posłów. W liczbie tej znajduje się jedenastu dygnitarzy duchownych i świeckich, zasiadających na ławach poselskich na mocy piastowanych dostojstw. Wybory odbywały się będą przez cały tydzień. Wzozaraj obierała posłów w całym kraju kurya włościańska, wysyłająca do sejmu 74 reprezentantów. Wybór 23 posłów z miast i izb handlowych odbędzie się 30-go września, wybór 44 przedstawicieli wiejskiej własności 2 października. Sejm poprzedni składał się z 16 posłów rusińskich, 15 członków postępowej lewicy sejmowej i 120 posłów o najrozmaitszych odcieniach barwy konserwatywny.

**\* Ze Lwowa.** P. Seweryna Duchinska, przybyła wczoraj (w środę) po południu do Lwowa. Na dworcu powitali p. Duchinską prof. Józef Żuliński, tudzież p. Józef Janowski, prezes Towarzystwa weteranów z roku 1863, oraz reprezentanci Koła literacko-artystycznego i Towarzystwa dziennikarskiego, poczem wprowadzono ją do salonu I klasy, gdzie zebrały się reprezentantki Towarzystwa kobiecych, oraz uczennice pensyonatów które ofiarowały p. Duchinskiej bukiety. Tutaj też dłuższą przemowę powitała wygłosiła p. Machczyńska na którą w kilku słowach odpowiedziała wzruszona poetka Przemawiała następnie p. Janowski i p. Wład Belza, ten ostatni w imieniu Towarzystwa im. Mickiewicza. Imieniem „Lutni“ powitał autorkę, prezes p. Tadeusz Czapelski

**\* Armia anarchiczna.** Według „Figara“ paryskiego — zapewniająco, że czerpie te szczegóły z wiarogodnego źródła — zna tajna policya francuzka po nazwisku około 2000 anarchistów wśród których jest 500 Francuzów, a 1500 uduziemców. Najwięcej jest, bo 45%, kontyngensu tych ostatnich dostarczają Włochy, potem idzie Szwajcaryja (25%), Niemcy i Rosya (każde około 20%), Belgia i Austria (po 5%), Hiszpania i Bułgaryja (po 2%) — reszta zaś z państwec pomniejszych. Rzeczka zaś interesująca jest rozpatrzenie tej armii ludzi czynu“ pod względem ich zawodów obywatelskich. „Otóż we Francyi, pomijając przywódców, którzy wszyscy są zbiegami z szeregów buržoazyi, znaczna ich część rekrutuje się z pomiędzy robotników, pracujących w zawodach, dla życia ludzkiego najbardziej groźnych i niebezpiecznych. Reszta, to przeważnie szwecy, którzy szły i dratwę zamienili na bombę i sztylet. Za nimi idą pod względem wrażliwości co do dogmatów anarchii, cieśle i stolarze, mechanicy i ślusarze, klnery, służący, kolporterzy itd. Pewien mały procent wśród nich nie posiada żadnego zawodu. Podobny szemat zawodowy widzi się wśród anarchistów włoskich. Inaczej natomiast jest w Rosyi. Tam należą nihiłiści do zupełnie innych sfer społecznych. Przeszło 30% stanowią tam studenci medycyny, chemii, inżynierowie itd. Co więcej, nawet właściciele dóbr i kapitaliści, należą w carstwie do najzaciętszych wrogów kapitalu i własności. W Szwajcaryi stoją liczebnie na czele ruchu (10%) rytownicy, potem idą zegarmistrze, stolarze, robotnicy dzienni itd. W Niemczech reprezentują głównie krawcy (25%), szwecy (12%), drukarze (10%), stolarze (9%) itd. W Austrii najbardziej krwiożerczymi bywają krawcy (dają 25% ogólnej liczby anarchistów austriackich), szwecy zaś stanowią tylko 10%. Czyżby ztąd pochodziło, że tylu ludzi unika starannie spotkania swego krawca — zwłaszcza po 1 w każdym miesiącu?

**\* Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 27 września Przeniesienie św. Stanisława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 55. Zachód o godzinie 5 minut 46.

**Gościszyn, 25 września.** Pozwoli Szanowna Redakcyja, że jęj doniosę o misyi, odbytej u nas od dnia 7 do 15 września, która świetnie wypadła. W sobotę przy rozpozeciu tego wspaniałego dzieła oddał tutejszy czeigodny X. proboszcz Grzesiekiewicz przyrzewnem przemówieniem trzem na misyą przybyłym misyonarzom stuly. Ludu było codziennie bardzo wiele z rozmaitych klas i z dalekich stron. Nie tylko kościół i cementarz był pełen wiernych, ale nawet i pola przyległe nie mogły pomieścić słuchaczy Słowa bożego. Do stołu Pańskiego przystąpiło 5000 wiernych.

W sobotę dnia 14 przybył JW. X. Biskup Andrzejewicz, któremu towarzyszyło od granicy pięćdziesięciu stowosnie ubranych jeźdźców. Był to wspaniały widok.

Na przywitanie wyszedł tutejszy czeigodny X. Proboszcz z procesyą i w krótkich, ale dobitnych słowach

